

Czy potępienie Izraela to antysemityzm?

24 września 2024

Obalamy syjonistyczne kłamstwo. Przykładowe zastosowanie tej manipulacji przez posłankę Annę-Marię Żukowską: „Kwestionowanie prawa Izraela do istnienia spełnia definicję antysemityzmu. Jadę tam wspierać tych, którzy walczą z terrorystami, ludźmi, którzy mordują niemowlęta”.

Antysemityzm i antysyjonizm

Może wpierw przytoczyć, by należało definicję antysemityzmu, czego najwidoczniej izraelscy dyplomaci oraz posłowie pokroju Pani Żukowskiej nie raczyli uczynić, a co jest kluczowe do dalszej debaty na temat powiązania antysemityzmu z krytyką Izraela. Według definicji państw członkowskich IHRA antysemityzm to – „określone postrzeganie Żydów, które może się wyrażać jako nienawiść do nich. Antysemityzm przejawia się zarówno w słowach, jak i czynach skierowanych przeciwko Żydom, oraz ich własności, a także przeciw instytucjom i obiektom religijnym społeczności żydowskiej”. Międzynarodowy Sojusz na rzecz Pamięci o Holokauście, choć nieobiektywny i niekonsekwentny w swoim poglądzie na temat Izraela, sam podkreśla, że antysemityzm może obejmować ataki na Izrael jako zbiorowość żydowską, ale, jak podają na swojej stronie internetowej – „nie można uznać za antysemicką krytyki Izraela podobnie jak i kierowanej pod adresem każdego innego państwa”.

Najprościej więc mówiąc, antysemityzm to rasizm wobec Żydów, który bazuje na nienawiści do narodu jako całości, pogardzanie pochodzeniem żydowskim oraz ich zwyczajami. Często ten pogląd wiąże się z teoriami spiskowymi oraz skrajnie prawicowymi teoriami rasy, gdzie albo Żydów utożsamia się z kastą kontrolującą największe wydarzenia społeczne z góry, albo

najzwyczajniej „rasę niższą”, co najczęściej jest wynikiem obrzydliwej wiary, że pochodzenie biologiczne definiuje naszą wartość. Takie praktyki mogliśmy historycznie obserwować w polityce społecznej III Rzeszy, a echo tych poglądów jest ożywione wśród obecnych oddolnych inicjatyw prawicowych, a także publicznie wypowiadających się posłów Konfederacji.

Teraz należy wspomnieć o tym, czym jest „syjonizm” oraz dlaczego jest to ideologia reprezentująca nie społeczność, a radykalizm żydowski. Syjonizm jest ideologią, która ma w praktyce dwa pojęcia – religijne i polityczne.

Religijne pojęcie opierało się na mistycyzmie, wczesnym żydowskim nacjonalizmie oraz przepowiedniach biblijnych, które obiecywały średniowiecznym Żydom powrót do swojej „ziemi obiecanej”, którą dawniej na rozkaz Jahwe zdobyli w krwawych bojach. Polityczna zaś była ruchem, który powstał na końcu XIX wieku i był związany z radykalizmem żydowskim, głosząc m.in. utworzenie państwa żydowskiego. Ideologia syjonizmu skupiała się na istnieniu odrębnego narodu żydowskiego oraz ciągłości historycznej więzi Żydów z Palestyną i ich prawa do niej. Celem tego było propagowanie swojej odrębności oraz uznania żydowskich celów do odrębnego państwa. W swojej naturze, była i jest bardzo zbliżona do europejskich ideologii faszystowskich, a nawet i nazistowskich, ponieważ duży nacisk jest wśród ruchów syjonistycznych kładziony na kwestie rasowe, a także supremację rasy.

W tym miejscu trzeba bardzo grubą kreską oddzielić antysemityzm od antysyjonizmu, na podobnej zasadzie co germanofobie i antynazizm. Choć syjonizm jest skrajnie prawicową ideologią żydowską, tak nie jest ona nieodłącznym elementem tożsamości żydowskiej, a jedynie jej radykalnym nurtem nacjonalistycznym. To właśnie niezrozumienie tej zasady powoduje, że jedna część społeczeństwa utwierdza w polityce Izraela swoje antysemickie przekonania, gdy druga bezgranicznie broni reżimu syjonistów ze strachu przed możliwością zaszeregowania ich w jednym rzędzie z ONR-em lub

Grzegorzem Braunem.

Żydzi przeciwko syjonizmowi

Historycznie od tej idei licznie odcinali się jednocześnie XX-wieczni, jak i współcześni Żydzi. Sama historia syjonizmu i antysyjonizmu jest długa i dość skomplikowana, ale nakreśla nam jasny podział w społeczeństwie żydowskim, które ma podłoże czysto polityczne, a niżej rasowe lub religijne.

Po I. wojnie światowej syjoniści byli mniejszością wśród europejskich Żydów, ponieważ większość z nich, którzy należeli do klasy średniej, albo nie wiedzieli o istnieniu tego nurtu, albo się tym w ogóle nie interesowali. Klasy niższe wołały zaś szukać szczęścia w Ameryce, niż stawać się pionierami na ziemiach palestyńskich. To łączyło się z przekonaniem, że syjonizm rozwijał się głównie wśród żydowskich klas wyższych, religijnych fundamentalistów oraz w niewielkiej grupie młodocianych awanturników. Również w życiu politycznym antysyjonizm był dostrzegalny, a dobitnym przykładem jest sprzeciw Edwina Montagu, jedyne go Żyda zajmującego wówczas wysokie stanowisko w rządzie brytyjskim, wobec prosyjonistycznej Deklaracji Balfoura z 1917 roku, która mówiła o ustanowieniu „domu dla narodu żydowskiego” w Palestynie.

Syjoniści więc napotkali brak zainteresowania ich grupy docelowej, ale i naturalny opór sporej części żydowskiego nurtu postępowego, a więc tego antysyjonistycznego, a przykładem z dwudziestolecia międzywojennego w Polsce jest m.in. „Bund”, czyli największa partia żydowska o profilu lewicowym. Przykładem może być także duży odsetek Żydów z międzywojennej Komunistycznej Partii Polski, którzy otwarcie podkreślali leninowskie stanowisko o reakcyjności idei łączenia interesów żydowskiej klasy robotniczej z syjonistycznymi przekonaniami.

Pogląd Żydów na kwestie narodowe zmienił się dopiero po 1933

roku, gdy do władzy absolutnej w Niemczech doszedł Adolf Hitler, uruchamiając następnie spirale śmierci zwaną Holocaustem, a więc zbrodniczą próbę całkowitego rozwiązania kwestii żydowskiej poprzez ludobójcze praktyki zamykania niewinnych osób w obozach śmierci. Ta tragedia sprawiła, że po II. wojnie światowej wzrosło zainteresowanie hasłami głoszonymi przez syjonistów, a realizowanie wizji „państwa żydowskiego” miało ciche poparcie Państw Zachodu, co pozwoliło utworzyć państwo syjonistyczne na ziemiach Palestyny. W swojej propagandzie Izrael stale wykorzystuje piekło II. wojny światowej, by wzbudzać litość, współczucie oraz poczucie winy u Europejczyków, choć pojawiło się mnóstwo przykładów, gdzie Żydzi pamiętający to piekło sami są wrogo nastawieni do Izraela, a przykładem tego jest pogląd bohatera Powstania w Getcie Warszawskim, Marka Edelmana, który stwierdził: „Izrael to ciemne religijne państwo, tak skonstruowane przez Bena Guriona, żeby płynęły tam pieniądze od bogatych wierzących amerykańskich Żydów”.

Syjonizm, choć wyniesiony na nowo po wojnie, i w tym burzliwym czasie miał swoich przeciwników wśród ludności żydowskiej. Amerykańska Rada Judaizmu po 1948 roku otwarcie potępiła syjonizm oraz samą naturę Izraela, uważając, że dla amerykańskich Żydów Izrael nie jest państwem ani ojczyzną narodu żydowskiego, ale jedynie obcym krajem. To tworzy najbardziej bolącą dla syjonistów sprzeczność, gdy ich religijny fundament ideologiczny nagle obraca się przeciwko nim, bo przecież bazując na samej teorii Judaizmu, to owe „państwo żydowskie” powstanie na drodze przyjścia nowego mesjasza, a nie poprzez kolonizację i polityczne zagrywki. Takie ortodoksyjne stanowisko sprawiło, iż wśród różnych ugrupowań Żydów chasydzkich, m.in. grupy Satmar, która ma ok. 100 000 wyznawców na świecie, potępienie Izraela jest całkowicie zgodne z ich wiarą. Demonstracje Żydów w wielu krajach Europy, Ameryki oraz Bliskiego Wschodu pokazują, że choć popieranie dla państwa Izrael wydaje się silniejsze wśród Żydów bardziej niż kiedykolwiek wcześniej, to jest to jedynie

jednostronna narracja medialna, która przysłania fakt tysiąca głosów sprzeciwu narodu żydowskiego z całego świata wobec terroru, jaki wyrządza się narodowi palestyńskiemu. Czy według prosyjonistycznych znawców tematu, to tych Żydów również można uznać za „antysemitów”?

Być może tymi antysemitami są również niektórzy żydowscy obywatele Izraela, którzy również sprzeciwiają się zbrodniczej polityce ich państwa, przez co muszą borykać z licznymi represjami ze strony syjonistycznego rządu. Według ustaleń dziennikarzy z portalu Al Jazeera Izrael stosuje brutalne represje na aktywistach sprzeciwiających się syjonistycznej linii politycznej. Dokonywano na nich brutalnych ataków, ujawniania, jak i publikowania ich tożsamości, gróźb oraz innych form przemocy, zarówno przez policję jak i współpracującymi z rządem prawicowymi grupami. Gdybyśmy przełożyli walkę żydowskich aktywistów z Izraela przeciwko syjonistom na warunki polskie, to mówiono by o nich jako o „zdrajcach rasy” lub „wrogich narodu”, co możemy usłyszeć często na marszach organizowanych przez ultraprawicowe organizacje, typu ONR lub MW. Tym bardziej ironiczne wydaje się, że postępowi liberałowie stawiają owych antywojennych aktywistów w jednym szeregu z antysemitami, przyznając tym samym rację stronie „wiernej czystości rasy”.

Nauka kontra polityka

Ostateczny kres zarzutom o antysemityzm w stronę antysyjonistów rzuca opracowana w 2021 roku „Deklaracja Jerozolimska w sprawie antysemityzmu”, która została opracowana przez 200 naukowców zajmujących się studiami żydowskimi. Według definicji opracowanej w owej deklaracji: „Antysemityzm to dyskryminacja, uprzedzenie, wrogość lub przemoc wobec Żydów (lub instytucji żydowskich)”. Jest to niezaprzeczalnie ważny punkt debaty, poparty licznymi autorytetami, z którymi owszem, można się nie zgodzić, ale na pewno nie można zaprzeczyć w istotę tego głosu, który daje

mocne podstawy do wykluczenia tezy porównującej antysemityzm z antysyjonizmem.

Jak również powiedział jeden z dyrektorów Instytutu Studiów nad Holokaustem, Ludobójstwem i Pamięcią na Uniwersytecie w Massachusetts, w wywiadzie dla żydowskiego portalu „Forward”: „Deklaracja oczywiście nie sugeruje, że Żydzi nie zasługują na państwo, ale jedynie, że odmawianie tego prawa samo w sobie nie jest antysemickie. [...] To należy do sfery debaty politycznej”. Oczywiście „Deklaracja” nie była jednostronna, przez co wywołała kontrowersje na wielu frontach.

Głosy niezgadające się z tą ideą głoszą, że odmawianie posiadania jednego państwa przez Żydów jest dyskryminacją, a więc wpasowuje się w definicje antysemityzmu. Jednak tutaj tworzy się sprzeczność, gdyż jednocześnie tego prawa odmawia się Palestyńczykom, co również można zaliczyć do pewnego rodzaju „nienawiści etnicznej”. Na ten zarzut sympatycy syjonizmu przeważnie używają argumentów, które można podsumować jako islamofobiczne, supremacyjne oraz religijne, o odgórnym prawie Żydów do posiadania całkowitej dominacji nad tym krajem, jednocześnie argumentując brak tego prawa dla tubylczych „barbarzyńców”. Kojarzycie coś podobnego może z historii USA?

Czy poparcie Izraela zaprzecza antysemityzmowi?

Udało się nam ustalić, że krytyka Izraela nie tylko nie jest elementem idei antysemityzmu, ale i jest zgodna z tożsamością religijną oraz moralną społeczności żydowskiej. Tutaj jednak nasuwa się pytanie, czy poparcie Izraela automatycznie wyklucza istnienie u takich osób poglądów antysemickich? Na „chłopski rozum”, to wydaje się logiczne. Niemniej i tutaj sprawa nie jest tak oczywista, a poparcie istnienia Izraela może być również powiązana z antysemickimi przekonaniami.

Przykłady jawnego antysemityzmu mieliśmy np. u Viktora Orbana, który jest jednocześnie wielkim zwolennikiem Izraela, jak człowiekiem publicznie honorującym nazistowskiego kolaboranta z Węgier, takim jak dyktator Miklos Horthy – ten sam, który nadzorował eksterminacje pół miliona węgierskich Żydów. Sam współczesny prezydent Węgier miał promować teorie spiskowe na temat wpływów żydowskich oraz karykatury szydzące z tego narodu. Do tej kategorii możemy również zaliczyć AFD, skrajnie prawicową partię populistyczną Niemiec (współpracującą z Konfederacją), którą również uznała poparcie dla Izraela za wygodny sposób na wybielenie swojego antysemityzmu w kraju. W gronie sympatyków również znajduje się honorujący nazistowskich uciekinierów w Brazylii Jair Bolsonaro, a także znamy z hasła „Żydzi nas nie zastąpią” Donald Trump.

Dlaczego tak się dzieje? Cóż, musimy pamiętać, że obecny model Izraela, to poniekąd spełnienia marzeń każdego, tradycjonalistycznego, etnicznego oraz ultraprawicowego ugrupowania. Można podać przykład białego nacjonalisty i neonazisty, Richarda Spencera, który ogłosił się „białym syjonistą”. Następnie opisał Izrael jako „najważniejsze i być może najbardziej rewolucyjne państwo etniczne”.

Mało tego, to musimy wziąć pod uwagę, że przecież antysemityzm nie musi przybierać formy przekonań i praktyk ludobójczych, a bardziej przejawiać się formą chęci izolacji jakiegoś narodu w granicach jednego państwa. Pamiętajmy przecież, że Adolf Hitler początkowo miał plan deportowania ludności żydowskiej na Madagaskar. Dlatego takie stworzenie państwa-getta może jak najbardziej mieć antysemicki charakter, szczególnie jeśli ma ono stale we wrogich stosunkach z państwami arabskimi, co łączy się również z islamofobią.

Podsumowanie

Tak, są antysemici, którzy nie popierają Izraela, tak jak są antysemici popierający Izrael, a także osoby niebędące

antysemitami i potępiające Izrael. Kres musi spotkać manipulacja stawiania znaku równości między nienawiścią do Żydów a nienawiścią do idei żydowskiej supremacji. W tym miejscu trzeba jasno zaznaczyć, że historia syjonizmu jest częścią historii narodu żydowskiego, ale nie był i nie jest nieodłącznym elementem ich tożsamości. Kiedyś, tak jak i na chwilę obecną, syjonizm jest uznawany przez znaczną część Żydów za ideologię radykalną, a samą politykę Izraela za zbrodniczą i niehumanitarną.

Antysyjonizm jest ideą atakującą nie pochodzenie człowieka, a jego pogląd na kwestie ich przekonań politycznych. Dlatego definiowanie go jako „antysemityzm” jest manipulacją, graniem na emocjach i poczuciu winy Europejczyków za piekło holocaustu, co automatycznie daje przyzwolenie Izraelowi na zgotowanie identycznego piekła Palestyńczykom. Choć wśród antysemitów również występuje pogląd antysyjonistyczny, to jednak ciężka historia nie daje nikomu prawa do bezkarności, szczególnie gdy w grę wchodzi ponawianie zbrodniczych praktyk rodem z III Rzeszy.

Autorstwo: Damian Składanek

Źródło: FaktyiAnalizy.info